Nr 170 Lwów, piątek 29 lipca 1927 Rok X

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
na prowincjonalnych dworcach 24 gr.
Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: JAN SZCZYREK

Min. Kwiatkowski o sytuacji gospodarczej

Wywóz zboża przyczyną deficytu handlowego.

Polityka ministra Niezabytowskiego kosztuje Polskę 125 miljonów zł.!

Expose min. Kwiatkowskiego na konferencji prasowej.

WARSZAWA, 27-go lipca. (Tel. wł.). Dziś odbyła się w ministerstwie przemysłu i handlu konferencja prasowa, na której min. Kwiatkowski wygłosił 3-godzinne expose o całokształcie bilansu handlowego w świetle zestawień statystycznych.

Min. Kwiatkowski stwierdził na wstępie, że nasz eksport stanowi w bilansie płatniczym pozycję 75—80 proc., zaś import do 82 proc.

Po 18 miesiącach ujemnego bilansu handlowego w latach 1924/25 od maja 1926 r. ukształtował się bilans ten dodatnio. Dopiero I-sze półrocze b. r. przyniosło niekorzystną zmianę.

DEFICYT BOWIEM ZA TEN CZAS WYNOSI 125 MILJONÓW ZŁOTYCH DZIĘKI IMPORTOWI ZBOŻA.

Gdyby Polska nie była sprowadzała w większych rozmiarach produktów rolnych z zagranicy (a przestrzegaliśmy przed tem, od czegoż jednak jest min. Niezabytowski, reprezentant obszarników? — przyp. Red.) — to bilans byłby zrównoważony.

Na podstawie doświadczeń — oświadczył min. Kwiatkowski — lat ubiegłych rząd będzie pracował obecnie nad przygotowaniem rezerw zbożowych, a zakaz wywozu zboża będzie zniesiony dopiero wtedy, gdy się okaże, że zapotrzebowanie wewnętrznego rynku zbożowego jest zabezpieczone.

Następnie min. Kwiatkowski omówił eksport polski i jego znaczenie, stwierdzając, iż eksport nasz stale wzrasta i zdobywa coraz nowe rynki nawet w bardzo odległych krajach. Główną pozycję w eksporcie zajmuje węgiel i nafta. Dotkliwie daje się nam odczuwać brak rynku zbytu na najbliższym wschodzie. Ze zdobyciem rynku w Rosji sow. eksport nasz wzmógłby się znacznie. Główną więc sprawą jest obecnie zawarcie traktatu handlowego z Rosją sow.

W końcu min. Kwiatkowski stwierdził znaczny wzrost rynku wewnętrznego, popierając swoje twierdzenie cyfrowemi dowodami.

—:::—

Zawieszenie w urzędowaniu dyrektora Banku Rolnego we Lwowie

WARSZAWA. 27. 7. (Pat.). W wyniku przeprowadzonej w oddziale państwowego Banku Rolnego we Lwowie rewizji, władze Banku zawiesiły w urzędowaniu za niewłaściwe udzielanie kredytów dyrektora Oddziału p. Jana Kańskiego, powierzając tymczasowo kierownictwo Oddziału dyrektorowi Kazimierzowi Chodorowskiemu.

—:::—

Afera szpiegowska w Paryżu.

PARYŻ. 27. lipca. (A. W.) Wielkie zainteresowanie budzi toczące się obecnie śledztwo w sprawie niejakiego Konstantego Sołowskiego, oskarżonego o sfałszowanie dokumentów, które zostały sprzedane przez niego i rzekomych jego spólników różnym poselstwom zagranicznym w celu skompromitowania ambasady sowieckiej i stwierdzenia jej udziału w robocie trzeciej międzynarodówki. Sołowski został aresztowany na żądanie pierwszego sekretarza ambasady sowieckiej Tiwilkowskiego, w chwili, gdy przyszedł zaproponować mu sprzedaż szeregu dokumentów wzmiankowanej treści. Według Tiwilkowskiego, dostarczone przez Sołowskiego dokumenty zostały sfałszowane przez tegoż w jedynym celu wyłudzenia za nie pewnej kwoty pieniężnej i nie miały nic wspólnego z interesującymi go dokumentami. Sołowski zaś twierdzi, że dokumenty sfałszował na żądanie samego Tiwilkowskiego, któremu chodziło jedynie o wykrycie w ten sposób fałszerzy dokumentów sowieckich.

—:::—

Plan utworzenia naddunajskiej unji celnej.

WIEDEŃ. 27. lipca. (A. W.) „Telegraphen Compagnie“ donosi z Paryża: „Ere Neuvelle“ omawiając problem austrjacki w związku z ostatnimi rozruchami wiedeńskimi dochodzi do wniosku, że najlepszem wyjściem z sytuacji byłoby utworzenie naddunajskiej unji celnej. Niewątpliwie Mała Ententa — pisze dziennik byłaby przychylna wnioskowi, aby przynajmniej z państwami sukcesyjnemi zawarte zostały oddzielne umowy. Liga Narodów będzie musiała się zająć tą sprawą na sesji jesiennej.

LONDYN. 27. lipca. (A. W.) „Times“ omawiając sytuację polityczną państw w środkowej Europie, a szczególnie w Austrji, dochodzi do wniosku, że jedynem wyjściem dla państw sukcesyjnych byłoby rozerwanie murów cłowych lub złagodzenie polityki cłowej poszczególnych państw.

Tragiczna katastrofa w prochowni wojskowej.

KRAKÓW, 27. 7. (Pat.). Wczoraj w godzinach popołudniowych wydarzyła się w prochowni wojskowej w Woli Duchawskiej tragiczna katastrofa. Mianowicie pełniący wartę szeregowiec 20 p. p. Nowak Bolesław, ładując karabin, postrzelił swego kolegę Machonia Terentjasza, szeregowca tegoż pułku. Machoń zmarł po 80-minutowej agonji. Tragiczny wypadek wywołał silne wrażenie wśród żołnierzy, tembardziej, że zarówno zabity jak i przypadkowy zabójca żyli ze sobą w przyjaźni.

Budowa mostu Poniatowskiego w Warszawie ukończona.

WARSZAWA. 27. lipca. (A. W.) W nadchodzący piątek odbędzie się posiedzenie komisji odbiorczej mostu Poniatowskiego. Most jest już całkowicie gotów. Na posiedzeniu piątkowem będzie wyznaczony zostanie termin otwarcia nowego mostu.

Magistrat warszawski wydał inżynierji miejskiej polecenie opracowania planów 4 mostu, przyczem wstawił już do budżetu kredyt w wysokości 100 tysięcy złotych na roboty wstępne. Budowa nowego mostu projektowana jest między ulicą Karową a Rzeźnią miejską na Pradze. Most posiadać będzie 2 kondygnacje, dolną dla kolejki podziemnej, górną dla ruchu kołowego i pieszego.

„Niebezpieczeństwo wojny jest blizkie“

Przemówienie Woroszyłowa.

MOSKWA. 27. 7. (A. W.). Donoszą tu z Kronsztadu, iż na zakończenie ostatnich manewrów floty czerwonej, odbyło się na krążowniku sowieckim „Marat“ zebranie marynarzy, na którem komisarz wojskowy Woroszyłow wystąpił z obszernym referatem, stwierdzając, iż niebezpieczeństwo wojny, w roku 1928 będzie szczególnie blizkie, ponieważ rok ten będzie krytyczny w stosunkach międzynarodowych. — Po przemówieniu Woroszyłowa wybrany został on jednogłośnie honorowym sternikiem krążownika „Marat“.

—:::—

BURMISTRZ DEFRAUDANTEM.

POZNAŃ. 27. lutego. (A. W.) W Murowanej Koślinie powiatu Obruckiego, aresztowano tamtejszego burmistrza Marcelego Ratajczaka za zdefraudowanie 39.000 zł. z pieniędzy skarbowych i komunalnych.

Prawda o wypadkach wiedeńskich.

(Mowa tow. dra O. Bauera).

O tem co się w rzeczywistości stało, chcę kilka słów zupełnie otwarcie powiedzieć. Przedewszystkiem jedno. Jeśli w godzinach przedpołudniowych ten lub ów z pośród policjantów niekiedy — a sam takie wypadki widziałem — wbity we wzburzony tłum ludzi, uważał się osobiście na życiu zagrożonym, i w obronie własnej wyjął rewolwer, — to na to nie stracę ani jednego słowa: nikt, jeśli nie zostanie do tego zmuszony, nie da się po prostu zmasakrować. To, przeciw czemu — towarzysze! — my występujemy, to co myśmy widzieli, to było coś zupełnie innego. Popoludniu, kiedy większa część tłumu już się rozprószyła,

PRZECIĄGAŁY ULICAMI STRASZLIWE TYRALJERKI I STRZELAŁY DO UCIEKAJĄCYCH,

niczego nie przeczuwających ludzi, strzelały na patrole sanitarne, na rannych. Towarzysze, raz tylko jeden, widziałem coś podobnego, nie na wojnie — ta jest czemś zupełnie odmiennem ale na filmie, na „Potemkinie". Ale to było za carskiej Rosji!

Towarzysze, grozą nas przejmuje, nas, nie tylko jako socjalistów, nie tylko jako republikanów, — ale jako ludzi, grozą i przerażeniem nas przejmuje to, że jeśli człowiekowi dadzą karabin do ręki, on może natychmiast stać się taką bestją krwiożerczą.

Nie chcę przytem jednak przeczyć, że i pośród demonstrantów i w piątek a jeszcze bardziej wśród tych grup, które wczoraj się gromadziły, byli ludzie, którzy z różnorodnych pobudek dopuszczali się czynów, których my nie pochwalamy, których nie pochwali żaden myślący robotnik.

A więc, przedewszystkiem podpalanie. Że gmach Sprawiedliwości był przedmiotem szturmu, to można po części wyjaśnić tragicznem nieporozumieniem. Nazwisko ludzi w błąd wprowadziło; sądzili, że to jest siedziba najwyższych władz sądowych, na które spada odpowiedzialność. Ale to, co się w tym gmachu rozstrzyga, — to coś innego, to rozwody małżeńskie, to skargi wekslowe, sprawy i spory hipoteczno-gruntowe i t. p. Że tłum napadł na gmach Sprawiedliwości, to było następstwem strasznego wzburzenia. I tak jak z burzą nie można polemizować, tak też

NIE MOŻNA POLEMIZOWAĆ Z ŻYWIOŁOWYM WYBUCHEM GNIEWU LUDOWEGO.

Czemś zupełnie odmiennem było późniejsze zachowanie się tych kilkuset młodych ludzi, którzy nie chcieli dopuścić straży pożarnej do gaszenia; to nie jest już polityka. I to samo jest również z innemi sprawami.

Wierzcie mi: w tej sali niema nikogo, komuby „Reichspost" była bardziej nienawistną a „Wiener Neueste Nachrichten" bardziej pogardy godnemi, ktoby ich winę w robieniu nastrojów podczas procesu przeciw mordercom z Schattendorfu tak dokładnie rozumiał i oceniał jak ja; pomimo to jednak powiadam to jasno i otwarcie: tę

METODĘ DEMOLOWANIA WROGICH LOKALÓW REDAKCYJNYCH WYNALEŹLI FASZYŚCI WE WŁOSZECH

a ja nie mam zamiaru przejmować metody walki od najgorszego i najpodlejszego wroga proletarjatu.

To samo w większym jeszcze stopniu tyczy się wypadków dnia wczorajszego, tych specjalnych napadów na policjantów, na komisarjaty policyjne, napadów, których dopuścić się mogli ludzie bez najmniejszego poczucia odpowiedzialności. Że odbędzie się to kosztem nowych ofiar, że proletarjatowi nie przysporzy żadnej korzyści, — to każdy zrozumie. (Przytakiwania). To nie są metody naszej, socjalistycznej polityki. Tu w grę wchodziły żywioły, bardzo co do sposobu myślenia dalekie od uświadomionych klasowo robotników.

W związku z tem chcę kilka słów powiedzieć o Związku ochrony republiki. Jest on przedmiotem na dzikszej nienawiści burżuazji.

Ale kto myśląc przeżywał wypadki piątkowe, ten musi sobie powiedzieć: gdyby skutkiem całego splotu nieszczęśliwych przypadków, gdyby skutkiem żywiołowej demonstracji, która wcale zorganizowaną nie była, gdyby Związek ochrony skutkiem tego nie zapóźno — niestety! — przybył na miejsce, to ten tak bardzo łżony, tak poniewierany

ZWIĄZEK OCHRONY REPUBLIKI BYŁBY ZDOŁAŁ ZAPOBIEDZ CAŁEMU NIESZCZĘŚCIU.

Ale zanim zebrał dość sił, by się na miejsce przedostać, już gruchnęły salwy i wypadków już nie mógł opanować. Ale należy to tutaj powiedzieć, że towarzysze z Republikańskiego Związku ochrony, pomimo to że najgorszym rzeczom zapobiedz nie zdołali, wykazali tyle zdolności do poświęcenia, tyle odwagi i dzielności, że zasłużyli na wdzięczność całej klasy robotniczej. (Burzliwe oklaski).

Musimy wspomnieć jeszcze o jednej grupie, która dokonała rzeczywiście nadludzkich rzeczy, o towarzyszach ze służby sanitarnej. Widziałem ich, jak zbierali i przewozili rannych, podczas gdy wokoło nich na lewo i na prawo padały mordercze strzały policji. Nie przeszkodziło im to w ich ciężkiej robocie. Byłoby największą niesprawiedliwością zamilczeć o tych czynach bohaterskich, które są dumą proletarjatu. Po takich próbach bohaterstwa, musimy powiedzieć, że ludzie, którzy napadali na związkowców, nie należą do nas, że nie dojrzeli jeszcze, by ich zaliczać do uświadomionych klasowo robotników.

Nie przemilczałem tego, że po stronie demonstrantów było wiele przykrych nader objawów ale wszystko to w najmniejszej mierze nie uniewinnia strasznego przelewu krwi. Zapewne, nie wolno podpalać, nie wolno rabować, nie wolno napadać i bić policjantów; ale przed każdym, kto obdarzony jest uczuciem ludzkości, kogo nie zaślepił szał obrony własności prywatnej, przed każdym wyżej stać musi ponad wszystkiem —

MAJESTAT ŻYCIA LUDZKIEGO.

W ten sposób życie ludzkie poniewierać, wpadać w takie metody polowania z nagonką po ulicach Wiednia — nie tego jeszcze nigdy nie było, tego zcierpieć nie można, to nigdy nie śmie się powtórzyć! (Burzliwe oklaski).

(c. d. n.).

Nie potrzeba komisarza dla Kasy chorych w Warszawie.

WARSZAWA, 27. 7. (A. W.). W dniu wczorajszym udali się poseł Gardecki i radny Szczypiórski w charakterze delegatów warszawskiej kasy chorych do ministra Jurkiewicza, interpelując go, czy prawdziwe są pogłoski jakoby Rząd zamierzał mianować komisarza dla Kasy chorych. Minister Jurkiewicz oświadczył, iż Rząd uważa wprowadzenie komisarza za niepotrzebne, jednakowoż nalegać będzie na obniżenie kosztów administracji.

LUIGI PIRANDELLO.

Trzy myśli garbuski.

(Dokończenie).

Klementyna rozumie, że nigdy nie dotknie swojemi krzywemi nogami tego tajemniczego świata, rąbek którego odchyla dla niej Lauretta, lecz nie czuje zazdrości jedynie — nieokreślony strach i jakgdyby męczące rozrzewnienie z litości do siebie samej. Lauretta, wcześniej czy później, zanurzy się cała w ten świat stworzony dla niej. Cóż wtedy będzie z biedną Klementyną! Lecz Lauretta uspokoiła ją, przysięgła, że nigdy nie opuści jej, nawet wtedy, gdy wyjdzie zamąż.

I Klementyna myśli teraz o przyszłym mężu Lauretty. Jak będzie wyglądał? W jaki sposób zapoznają się ze sobą? Być może na ulicy... On spojrzy na nią, pójdzie za nią, następnie pewnego wieczoru zatrzyma ją... Cóż oni powiedzą sobie? Ach, jak to musi być wesoło kochać się!...

Rozmarzona Klementyna nie może zabrać się do roboty. Nagle wygląda oknem... Cóż widzi tam?

W jednem z przeciwległych okien siedzi piękny długowłosy młodzieniec z bródką. Czy to nie sen? Oczy młodzieńca patrzą na nią z dziwnem naprężeniem. Jest blady... Boże, jaki on blady!... Napewno chory. Klementyna widzi go po raz pierwszy w tem oknie... A zmieszana, wzdycha i uspokaja się. Pierwsza myśl która wchodzi jej do głowy, to:

— On patrzy na kogoś innego, nie na mnie!

Gdyby Lauretta była w domu, przypuściłabym, że ten młodzieniec...

Lecz Lauretta nigdy nie bywa o tej porze w domu. Być może w sąsiedniem oknie siedzi jakaś piękna dziewczyna, w której zakochał się ten młodzieniec. Lecz wszystko przemawia za tem, że on patrzy właśnie tu, właśnie na nią, patrzy jakiemiż oczami! Nie, to niemożliwe! Ach, co toć młodzieniec przesłał jej ręką powietrzny pocałunek! Nie, nie! Tam z pewnością ktoś siedzi.

Klementyna zbliża się do okna, staje na ławeczce i ostrożnie ogląda sąsiednie okna... Tam nikogo niema!

Onieśmielona rzuca spojrzenie na młodzieńca i oto... znów powietrzny pocałunek dla niej właśnie dla niej... ach, tym razem, niema najmniejszej wątpliwości!

Klementyna odbiegła od okna i wybiegła z pokoju z mocno bijącem sercem. Jakaż ona głupia! To oczywiście jest omyłka... Ten młodzieniec ma napewno, krótki wzrok. Zdawało mu się pewno, że to ktoś inny... Być może zdawało mu się, że to Lauretta?

No tak! Być może on śledzi Laurettę na ulicy, dowiedział się, że ona mieszka tu naprzeciwko... Lecz, w takim razie on jest nietylko krótkowzroczny, ale poprostu ślepy... Jednakowoż on nie nosi okularów... Właściwie mówiąc Klementyna nie ma brzydkiej twarzy, ona rzeczywiście jest trochę podobna do siostry; lecz ciało!

Cóż można wiedzieć, być może, widząc ją siedzącą przy stoliku na poduszkach, on wziął ją zdaleka za Laurettę.

Tego samego wieczora Klementyna opowiedziała wszystko siostrze, lecz tamta jakgdyby spadła z nieba.

— Jaki młodzieniec?

— Ten co mieszka naprzeciwko. Czyś ani razu nie zwróciła na niego uwagi?

— Nie. Kto to?

Klementyna szczegółowo opisała go; wtedy Lauretta oświadczyła, że nic o nim nie wie, nigdy go nie spotykała nigdy — nie widziała. Nazajutrz — to samo. On znów stoi w oknie, piękny, jasnowłosy i patrzy na nią z dziwnem naprężeniem w oczach.

Klementyna nie śmie przypuścić, że ten młodzieniec o smutnem, przesmutnem spojrzeniu ma zamiar pokpić sobie z niej. Z jakiej racji?

Lecz oto znów on posyła powietrzne pocałunki, jakgdyby chciał powiedzieć: „Kocham cię!"

Klementyna nie wie co robić. Nagle przychodzi jej na myśl:

— On nie wie jak jestem zbudowana.

Aby zupełnie uspokoić się, biedna garbuska wpada na koncept: przysuwa stolik do okna bierze szmatkę, później przy pomocy

Projekt krzywdzącego pracowników dekretu.

O najmie pracy.

WARSZAWA, 27. 7. (A. W.). Projekt dekretu Prezydenta Rzplitej o najmie pracy wywołał w organizacjach pracowniczych nastroje krytyczne. Zwłaszcza art. 16 dekretu, przewidujący pracowników bez wypowiedzenia i odszkodowania oraz niezwłoczne rozwiązanie umowy wywołuje silne zastrzeżenia. Organizacje pracownicze obawiają się również wykorzystywania przez pracodawców punktu dekretu, dopuszczającego natychmiastowe zwolnienie z pracy za obrazę lub pogróżki pod adresem pracodawcy.

Jak się świat rozbraja.

NOWY YORK, 27. lipca. W kołach amerykańskiego departamentu marynarki rozważają projekt budowy nowej łodzi podwodnej, mającej się składać z łodzi, o pojemności 3000 tonn. Każda łódź będzie kosztowała 6 miljonów dolarów.

*

PARYŻ, 27. lipca. W francuskich warsztatach okrętowych wre praca nad budową nowego rodzaju łodzi podwodnych. Będą to specjalnie wielkie łodzie, wypychające wodę o pojemności 1500—2000 tonn. W każdej z nich znajdować się będzie aparat lotniczy, którego „współpraca" ma podnieść siłę bojową łodzi.

—:::—

Zjazd byłych więźniów ideowych

z okresu walki o niepodległość Polski w latach 1914—1918.

W celu upamiętnienia X rocznicy wywiezienia Józefa Piłsudskiego do Magdeburga oraz upamiętnienia martyrologji żołnierzy Legjonów P. O. W., Korpusów Wschodnich i wszelkich formacji, jak i poszczególnych osób — więzionych i internowanych od wybuchu wojny światowej aż do zjednoczenia ziem polskich — utworzył się w Warszawie pod przewodnictwem p. Generała Dywizji Kazimierza Sosnkowskiego, Komitet organizacyjny zjazdu b. więźniów ideowych, który postanowił opublikować drukiem dzieje represji, stosowanych wobec nich przez rządy państw okupacyjnych.

Zjazd ten odbędzie się w Warszawie 18. listopada 1927 r. w rocznicę zwolnienia Marszałka Piłsudskiego z więzienia Magdeburskiego.

Komitet zwraca się do wszystkich więźniów ideowych z okresu lat 1914—1918, aby zechcieli nadesłać swoje wspomnienia, pamiętniki, notatki oraz posiadane z tego okresu dokumenty, ryciny i fotografje, które będą mogły posłużyć jako materjał przy redagowaniu przez Komitet zamierzonej publikacji.

Materjały wyżej wymienione należy przesyłać do dnia 1. listopada r. b. na ręce mjr. Dr. Lipińskiego Wacława do biura Historycznego Gen. Insp. Sił Zbrojnych — Warszawa, Aleje Ujazdowskie 1, przyczem zaznacza się, iż dokumenty, zastrzeżone przez właściciela, będą natychmiast mu odesłane po wykonaniu odpisów.

—:::—

Wyniki wyborów w województwie łódzkiem.

Wzrost sił lewicy.

Wybory do Rad miejskich i gminnych na terenie województwa łódzkiego zostały ostatecznie zakończone.

Wybory do Rad miejskich odbyły się w 25 miastach.

Polacy uzyskali 276 mandatów. Żydzi 121. Niemcy 23.

Według ugrupowań politycznych podział mandatów do Rad miejskich przedstawia się w następujący sposób:

Związek Ludowo - Narodowy obecnie 72 (poprzednio 101). bezpartyjni 52 (104).

P. P. S. 60 POPRZEDNIO 45.

Sjoniści 41 (30). Ortodoksi 41 (40). Ch. D. 35 (20). NPR. lewica 16 (19). Wyzwolenie 16 (3). Poalej Sjon prawica 13 (2). Związek Naprawy Rzeczypospolitej i zbliżone 12 (0). Niemiecki Związek Ludowy 9 (14). Niemiecka Partja Socjalistyczna 9 (14), Blok Robotniczy 8 (0). Poalej Sjon lewica 7 (4). Bund 7 (3). Partja Pracy 6 (1). Stronnictwo Chłopskie 5 (0). Piast 5 (16). Folkiści 3 (4). Mizrachi 2 (3). NPR. prawica 1 (2). Hitachdut 0 (1).

Wybory do Rad gminnych odbyły się w 286 gminach wiejskich. Uprawnionych do głosowania było ogółem 471.023. głosowało 116.041. Polacy uzyskali 2.072. Niemcy 108. Żydzi 9, Czesi 7. Według ugrupowań politycznych podział mandatów do Rad gminnych jest następujący:

Wyzwolenie obecnie 647 (poprzednio 543). Bezpartyjni 456 (527). Piast 418 (407). Zw. Ludowo-Narodowy 304 (431). Stronnictwo Chłopskie 129 (68), Niemiecki Związek Ludowy 89 (41). Niemiecka Partja Socjalistyczna 45 (13). Ch. D. 40 (52). Monarchiści 20 (8). grupy komunizujące 25 (7). Sjoniści i Ortodoksi 7 (5). Chrz. Narodowi 6 (23), NPR. 5 (1). Partja Pracy 4 (0). Radykalna Partja Chłopska 1 (0).

krzesła staje na stoliku, jakgdyby chciała wytrzeć szyby. W ten sposób przyjrzy się jej dokładnie!

Nagle Klementyna o mało co nie wypada z okna: ona widzi, że młodzieniec porusza się, wstaje i zaczyna wściekle gestykulować, przyciskając ręce do piersi i przeraźliwie krzyczeć.

Klementyna schodzi ze stolika, przerażona, przygnębiona, a on wyciąga do niej ręce. Wtedy!

— To obłąkany... — myśli Klementyna ściskając ręce. — O, Boże to obłąkany! Obłąkany!

Rzeczywiście, wieczorem Lauretta utwierdziła ją w tem mniemaniu. Zainteresowana pytaniami Klementyny, zasięgnęła informacji o tym młodzieńcu i powiedziano jej, że on wpadł w obłęd blisko rok temu po śmierci swojej narzeczonej, która mieszkała tam, gdzie obecnie mieszka Klementyna z Laurettą. Dziewczynie tej przed śmiercią zamputowano nogi.

Ach więc dlatego! Klementyna, słuchając opowiadania siostry, smutno zamyśliła się z oczami pełnemi łez... Nad kimż litowała się? Nad sobą czy nad tym młodzieńcem? Później, zlekka uśmiechnąwszy się Klementyna powiedziała Laurecie drżącym głosem:

— Wiesz, przypuszczałam, ponieważ on patrzał na mnie...

—:::—

Ile kosztowały wybory w Warszawie?

Na przeprowadzenie wyborów do rady miasta Warszawy wydatkował magistrat jak się obecnie okazuje, 376.560 złotych.

Ponieważ wybory zostały zarządzone przed upływem kadencji ustawowej, a powyższy wydatek nie był w budżecie miasta przewidziany, przeto magistrat postanowił powyższą kwotę wstawić do budżetu nadzwyczajnego 1927/8.

—:::—

Kongres socjalistów Zagłębia Saary.

BERLIN, 27. lipca.). W niedzielę rozpoczęły się w Saarbrücken obrady kongresu partji socjal-demokratycznej zagłębia Saary. Na zebraniu inauguracyjnem, urządzonem w przeddzień otwarcia kongresu przewodniczący partji socjal-demokratycznej, poseł do Reichstagu Herman Müller wygłosił przemówienie, w którem apelował do mocarstw zachodnich, aby wycofali swe wojska z Nadrenji. Po nim zabrał głos członek zarządu partji socjalistycznej francuskiej Bracke, który oświadczył iż socjaliści francuscy zawsze uważali zagłębie Saary za terytorjum rdzennie niemieckie, wydarte ze Związku Rzeszy. Poseł socjalistyczny Winter, który reprezentował partję socjalistyczną Austrji, omawiając ostatnie wydarzenia wiedeńskie, podkreślił, że ludność Austrji podobnie jak i mieszkańcy Zagłębia wierzy głęboko w powrót do zrzeszenia Wielkich Niemiec. Na zgromadzeniu ludowem, w kórem wzięło udział przeszło 15.000 robotników, pos. Müller, Bracke i Winter wygłosili przemówienia, w których podkreślili solidarność międzynarodową partyj socjalistycznych Niemiec, Austrji i Francji.

Kredyty dla drobnego rolnictwa.

WARSZAWA, 27. 7. (A. W.). Państwowy Bank Rolny udzielił kredytu dla drobnego rolnictwa w wysokości 8,700.000 zł., z sumy tej przypada na województwa central ne 2,825.000. na Małopolskę 3.420.000, na województwa wschodnie 795.000, na województwa zachodnie 1.600.000.

MARSZ. PIŁSUDSKI WYGŁOSI POLITYCZNĄ MOWĘ W KALISZU.

WARSZAWA, 27. 7. (AW.). W czasie zapowiedzianego na dzień 7. sierpnia zjazdu legjonistów w Kaliszu wygłosi premier marsz. Piłsudski dłuższe przemówienie, które będzie miało charakter polityczny. Przemówienie to trasmitowane będzie przez Polskie Radjo. Zapowiedź pierwszego od dłuższego czasu przemówienia politycznego premiera wywołała żywe zainteresowanie w kołach parlamentarnych.

—:::—

O ZEUROPEIZOWANIE ZDROJOWISK POLSKICH.

WARSZAWA, 27. 7. (A. W.). Minister komunikacji Romocki odbył w dniu wczorajszym konferencję z dyrektorem zdrojowisk Szczerbińskim, który przedstawił ministrowi dezyderaty poszczególnych zdrojowisk w sprawie kolejnictwa jak rozszerzenie dworców, udoskonalenie służby kasowej, uporządkowanie dojazdów do dworców i t. d. Minister przyrzekł rozpatrzyć przedstawione mu dezyderaty.

—:::—

BILANS WYBORÓW W WOJEW. WOŁYŃSKIEM.

WARSZAWA, 27. 7. (AW.). Zestawienie ogólne wyniku wyborów do gmin wiejskich w województwie wołyńskiem, wykazuje wzrost polskiego stanu posiadania o 12 procent. Obecnie posiadają Polacy 204 mand. (21.3 proc.), Rusini 694 mand., Żydzi 26 mandatów, Czesi 25 mand., Niemcy 7 mand. Najmniejszy procent osiągnęli Polacy w powiecie równieńskim (11.1 proc.), największy w powiecie zdołbunowskim (30 proc.).

—:::—

SPADEK ZBYTU WĘGLA GÓRNOŚLĄSKIEGO.

KATOWICE, 27. 7. (Pat.). Według tymczasowych obliczeń produkcja węgla na Górnym Śląsku w czasie od 11—18 lipca r. b. wynosiła 518.000 ton. Zbyt, łącznie z własnem zużyciem, wyniósł ogółem 517.000 ton. W tygodniu tym zbyt wynosił o 37.000 ton, łącznie z rynkiem wewnętrznym i zagranicznym.

—:::—

Sensacyjne momenty w procesie gen. Żymierskiego.

N. P. R. w ogniu zarzutów.

Rozprawa przeciw gen. Żymierskiemu obfituje z każdym dniem w sensacyjniejsze momenty. Rola posła Popiela występuje w całej jaskrawości. Na rozprawie mówi się obecnie więcej o pośle Popielu, aniżeli o oskarżonym Żymierskim.

Między prokuratorem Rumińskim a obrońcą Szurlejem doszło do silnej kontrowersji z powodu tego, iż prokurator wniósł o powołanie kilku świadków na okoliczności, iż

ORGAN PRAWICY N. P. R. „GŁOS CODZIENNY JEST ZAŁOŻONY ZA PIENIĄDZE SKARBOWE,

wydane jako zaliczki na dostawę masek przeciwgazowych Protekcie, oraz że również drukarnia „Ars" jest zakupiona za pieniądze, uzyskane przez N.P.R. przy dostawach kolejowych. W związku z temi kombinacjami finansowo - prasowemi powstał rozłam w partji N.P.R. i silna opozycja przeciwko posłowi Popielowi.

Adw. Szurlej oponuje przeciwko wprowadzeniu przez prokuratora do tego procesu czynnika politycznego i wygrywania go przeciwko posłowi Popielowi, który niema związku z osobą gen. Żymierskiego, oskarżonego w tym procesie.

Prok. Rumiński ostro replikuje przeciw ko wyjaśnieniom obrony i stwierdza, że nawiązuje on jedynie do oświadczenia gen. Żymierskiego, złożonego na początku procesu, iż wskutek nacisku z góry oddano dostawę dla wojska grupie politycznej. Jeżeli więc panowały w państwie tak zabagnione stosunki, iż dostawy przedmiotów uzbrojenia wojskowego powierzano partjom politycznym zamiast fachowym — przemysłowcom, należy dokładnie oświetlić wartość tych ugrupowań politycznych tak pod względem moralnym, jak fachowym i finansowym.

Trybunał postanowił wezwać proponowanego przez prokuratora świadka posła Rabskiego.

W dalszym ciągu składał zeznania dr. Ludwik Zieliński, b. radny m. Warszawy, który tak rozpoczął swoje wyjaśnienie:

„Założyłem swą fabrykę gaśnic w 1918 roku. Od tego czasu dostarczałem gaśnic dla armji. Dnia 31. stycznia 1925 r. rozpisano nowy przetarg. Dnia 15. lutego trzeba było złożyć wzory gaśnic. Do przetargu stanęły cztery firmy, w tem trzy zagraniczne i jedna krajowa, t. j. moja. Wśród zagranicznych była niemiecka firma „Perkeo", która odpowiadała mniejwięcej warunkom próby. Moje gaśnice były jednak lepsze. Firmę „Perkeo" reprezentował dyrektor z Niemiec p. Więckowski z firmy „Tank".

Po otwarciu koperty okazało się, że moje gaśnice były dwukrotnie droższe od niemieckich gaśnic, które miała reprezentować firma „Tank". Moje były po 50 do 56 zł., a gaśnice „Tanka" po 26 zł. Dostawę powierzono firmie „Tank".

Uważałem to za niedopuszczalne i złożyłem sprzeciw, przeciw tej decyzji w komisji przetargowej, uważając, że „Tank" nie może wywiązać się dobrze z dostawy, bo gaśnic nigdy nie robił, a jedynie obiecał, że będzie robił gaśnice tak, jak firma „Perkeo".

Następnie dowiedziałem się, że skasowano pierwszy przetarg i zarządzono drugi. Później zwrócono się do mnie, czybym nie mógł dostarczyć odrazu tysiąca gaśnic, co mogłem uskutecznić, bo miałem zapas. Jednakże nie dostałem żadnej dostawy.

W dalszym ciągu wywiązał się djalog między prokuratorem a świadkiem.

Prok.: A więc, ani przyjęć pan nie urządzał, ani nie dawał pan łapówek?

Świadek: Nigdy. Raz tylko po pokazie zaprosiłem kilkunastu oficerów na serdelki i kieliszek wódki.

Na zapytanie obrońcy świadek stwierdza, że w dalszym ciągu jest dostawcą dla wojska.

Ostre starcie prokuratora z obrońcą.

Po przesłuchaniu świadków, przewodniczący interpeluje strony co do kwestji zaprzysiężenia, przyczem wywiązuje się dość ostra scysja między prokuratorem, a obroną.

Prok.: — Ja wnoszę o niezaprzysiężenie.

Adw.: Szurlej: Ja również wierzę świadkowi Zielińskiemu i uważam zaprzysiężenie za zbędne.

Prok.: Ja mu nie wierzę.

Adw. Szurlej: Wobec tego proszę o zaprzysiężenie.

Prok.: A ja oponuję.

Przewodniczący odracza kwestję zaprzysiężenia.

Na wnioski prok. Rumińskiego i obrony postanowiono wezwać przeszło 30 osób w charakterze świadków na rozprawę.

—:::—

Budowa Muzeum Narodowego w Warszawie.

WARSZAWA, 27. lipca. W pierwszych dniach lipca b. r. rozpoczęły się roboty przy budowie nowego gmachu Muzeum Narodowego i Muzeum Wojska w Al. 3 maja.

Budowa muzeum obliczona jest na trzy lata, tak iż w roku 1930 spodziewać się należy oddania gmachu do użytku.

O rozmiarach muzeum świadczyć może fakt, iż szerokość fasady od jednej strony wyniesie 200 metrów, od drugiej zaś 90 m.

Koszt budowy gmachu wyniesie 5 milj. złotych, którą to sumę pokryje magistrat stolicy.

Zaznaczyć należy, iż suma 5 milj. zł. nie obejmuje kosztów instalacyj wewnętrznych, jak gablotki, szafy i t. p.

W chwili obecnej na całym terenie robót, wre wytężona praca, przy której zatrudnionych jest około 80 robotników.

Od 1. sierpnia liczba ta jednak wzrośnie do 300 ludzi, gdyż tempo robót tego wymaga.

Zmienne losu są koleje...

Z Belgradu donoszą: W jednym ze szpitalów zmarł przed kilku dniami były rosyjski minister Włodzimierz Pohiwnjew. Był on w Rosji carskiej ministrem poczt w latach 1913—1917, a od r. 1920 djurnistą jugosłowiańskiego ministerstwa poczt. Ostatnio piastował urząd poczmistrza w jednem z małych miasteczek.

Dyskusja w Radzie narod. na temat wypadków wiedeńskich.

WIEDEŃ, 27. 7. (Pat.). Dziś toczyła się w dalszym ciągu w Radzie Narodowej dyskusja na temat zajść z 15. i 16. b. m. Poseł Gürtler Ch. D., omówił wypadki ze stanowiska ludności włościańskiej. Chłopi pragną przedewszystkiem spokoju i z pewnością nie ukażą się na ulicach Wiednia. Poseł Renner (SD.) podniósł z uznaniem umiarkowany ton przemówienia posła Gürtlera. Poseł Bichl (Zw. Chł.) oświadczył się za przywróceniem kary śmierci.

Aresztowanie szpiega litewskiego.

WILNO, 27. lipca. (A. W.) Władze bezpieczeństwa aresztowały w Wilnie szpiega litewskiego Berenta, który prowadził na terenie polskich ziem północno-wschodnich wywiad wojskowy dla litewskiego ministerstwa wojny. Berenta aresztowano w chwili, gdy usiłował wydostać wiadomości z dowództwa pewnych oddziałów wojennych.

—:::—

Rząd francuski wobec agitacji komunistycznej we Francji.

PARYŻ, 27. lipca. (Pat.) Jak podaje „Le Matin" ambasador francuski w Moskwie Herbette powrócił do Moskwy.

Nabrawszy pewności, że Francja ma dość manewrów komunistycznych i coraz mniej chętnie znosi tajne porozumienie istniejące między agentami prowadzącymi propagandę a przedstawicielstwem dyplomatycznem Sowietów w Paryżu, Herbette natychmiast po powrocie odwiedził Cziczerina przedstawiwszy mu szczegółowo sprawę i obecną sytuację, i zaznaczył wyraźnie, że obecna sytuacja nie może być tolerowana przez opinję francuską i że o ile rząd sowietów pragnie pomyślnego zakończenia rozmów z Francją, to musi położyć kres niedopuszczalnej działalności swoich przedstawicieli.

Przygotowania Białorusinów do wyborów sejmowych.

WILNO, 27. lipca. Żywioły radykalne wśród Białorusinów ujawniają ostatnie ożywioną działalność organizacyjną, co jest pierwszym zwiastunem zbliżających się wyborów sejmowych. Zorganizowany ma być blok radykalny, który zastąpiłby rozwiązaną przez władze hromadę białoruską. Wedle pogłosek organizacja radykalna, której nazwa dotąd nie została ustalona przejmie wszelkie instytucje i wydawnictwa prowadzone przez byłych hromadowców.

—:::—

Tajna jaskinia gry w Krakowie.

KRAKÓW, 27. lipca. (A. W.) Krakowska policja wykryła tajną jaskinię gry, znajdującą się przy ul. Szerokiej l. 14. O godzinie 2 w nocy wkroczyła policja do lokalu gry, ujmując szajkę zawodowych graczy w liczbie 26 osób. Po spisaniu protokołu oddano sprawę prokuratorowi. Do spelunki zwabiano przyjezdnych, ogrywając ich bezlitośnie. Gospodarzem lokalu był elektromonter Stawarski, który pobierał od uczestników gry lichwiarskie ceny za papierosy, alkohol i t. p.

Walki w Nikaraguy.

MANAGUA, 27. lipca. (Pat.) Amerykańscy marynarze oraz oddziały policji, z Nicaraguy, stoczyli ponownie walkę z wojskami gen. Sandino pod San Fernando, położonem o 20 mil od Ocotal. Jeden marynarz oraz wielu członków policji odniosło rany.

Według doniesień amerykańskich władz, podjęte będą niebawem stanowcze próby rozproszenia wojsk Sandina, przy użyciu samolotów.

NAPAD RABUNKOWY W BIAŁY DZIEŃ.

ŁÓDŹ, 27. lipca. (A. W.) W południe dokonano napadu rabunkowego na mieszkanie architekta miejskiego inż. Józefa Serwina przy ul. Lipowej. W mieszkaniu znajdowała się tylko służąca. Żona inżyniera z dziećmi przebywa w Gdyni. Bandyci skrępowali służącą, poczem zabrali wszystką biżuterję wartości kilkunastu tysięcy złotych.

Kronika telegraficzna.

Dziś przybyła tu łódź klubu wioślarskiego Polonia. Wioślarze wyruszyli z Poznania Wartą, Odrą, Morawą i Dunajem celem dotarcia do Morza Czarnego.

W dniu 28. b. m. nastąpi w Dworze Artusa pod patronatem senatu gdańskiego oficjalne otwarcie Międzynarodowego Kongresu Esperantystów.

Redakcje trzech pism niemieckich wychodzących na terenie nadwołżańskiej SSR. rozpoczęły zbiórkę na budowę aeroplanu dla armji czerwonej. Aeroplan nosić ma nazwę „Niemiec sowjecki".

Donoszą tu z Kronsztadu, iż czerwona flota bałtycka po czterodniowych manewrach powróciła do portu.

„Nowa Deba" podaje informację, jakoby przywódca słowackiej irredenty ks. Jehlicka, któremu pobyt w Czechach został ostatnio zakazany, miał wyjechać na zaproszenie kół angielskich do Londynu, skąd kierować ma dalszą akcją.

O REWIZJĘ TRAKTATU W TRIANON.

PRAGA, 27. lipca. (Pat.) Korespondent budapeszteński Ceskego Slova donosi, że na Węgrzech wszczęto akcję zmierzającą do założenia towarzystwa, którego zadaniem będzie przeprowadzenie rewizji traktatu w Trianon.

—:::—

Przegląd prasy.

Odezwa C. K. W. P. P. S.

Odezwa C. K. W. P. P. S. stająca w obronie demokracji i praw robotniczych podziałała na prasę reakcyjno - sanacyjną jak kij wetknięty w mrowisko.

Tak prawica, jak i sanatorzy w odezwie tej widzą pierwszy apel wyborczy do klasy robotniczej, zarzucając nam, iż opozycja nasza podyktowana została względami partyjnemi i ratowaniem prestiżu partji w oczach mas robotniczych wobec zbliżających się wyborów.

Przypatrzmy się bliżej tym zarzutom, a zobaczymy, że są one pozbawione wszelkiej postawy.

O ile chodzi o prawicę wykazywaliśmy niejednokrotnie, iż opozycja prawicy wobec obecnego rządu jest nieszczera, papierowa, kierująca się li tylko względami natury osobistej. Rząd bowiem marsz. Piłsudskiego, gdy chodzi o jego politykę n. p. w dziedzinie gospodarczej, a więc najważniejszej. — realizuje program endecji lepiej od swoich poprzedników, lepiej nawet aniżeli to robiły rządy Chjeno-Piasta.

A sanatorzy? Ludzi tych nie traktujemy serjo. Uważamy ich za noworodków, których jedynym programem jest niemowlęcy krzyk. Nie mając własnej myśli, żadnego programu, żadnej siły, wpatrzeni tylko w sfinksową postać marsz. Piłsudskiego — oburzają się na każdego, kogo olśnić nie potrafi Belweder.

Wobec osoby marsz. Piłsudskiego i jego rządów zajęliśmy stanowisko szczere i jasne. Gdy szło o to, czy dalej ma trwać Chjeno-Piast, czy do głosu ma przyjść marsz. Piłsudski bez namysłu wprost poparliśmy Marszałka podczas przewrotu majowego.

W chwili jednak, gdy zobaczyliśmy, iż zmienił się tylko skład osobisty rządu, a program pozostał ten sam — na podstawie pozytywnych faktów i rzeczowej oceny przystąpiliśmy do opozycji wobec rządu marsz. Piłsudskiego. Zawiedliśmy się w naszych rachubach i nadziejach. Dobrze się stało, iż spostrzegliśmy się wczas.

Właśnie dlatego, iż nie chcieliśmy ślepo patrzeć na deptanie klasy robotniczej przez rząd, na walkę jego z parlamentaryzmem i demokracją — przystąpiliśmy do opozycji, co klika reakcyjno - sanacyjna ma czelność nazwać kokietowaniem mas wobec zbliżających się wyborów.

O szczerości opozycji endecji świadczy artykuł „Słowa Polskiego". który stając w obronie rządu, twierdzi, iż odezwa C. K. W. P. P. S. świadczy o schyłku (?!) socjalizmu polskiego.

Najlepszą odpowiedzią na te brednie jest wymowa cyfr wyborczych: Lublina, Radomia, Ostrowca, Warszawy, Dąbrowy Górn., Sosnowca, Wilna, i całego szeregu innych miast, w których partja nasza zdobyła niepodzielną władzę w samorządzie.

*

Podobnymi jak „Słowo Polskie" argumentami operuje „wódz" prasowy sanacji p. Stpiczyński w „Głosie Prawdy", który w odezwie naszej widzi „produkt lekkomyślności i powierzchowności" (?!).

P. Stpiczyński oślepiony „cudami" rządów marsz. Piłsudskiego w swojej polemice zagalopował się tak dalece, iż zatracił poczucie rzeczywistości i gruntu pod nogami. Wobec ślepoty i zamroczenia umysłowego p. Stpiczyńskiego i powstałych stąd „argumentów", będących w istocie rzeczy tylko stekiem ordynarnych wymyślań, zaczerpniętych ze słownika „moralnej sanacji" — możemy mieć tylko wyrazy współczucia i szlachetnej litości.

*

Tow. pos. Niedziałkowski analizując w „Robotniku" odezwę partji, pisze:

„Trzeba raz mówić opinji całą prawdę. Klasę robotniczą, nie obchodzą żadne zastrzeżenia w czterech ścianach; klasę robotniczą obchodzą fakty i tylko fakty. Nie prowadzimy walki osobistej, nie poniżamy się do złośliwego pomniejszania roli historycznej Piłsudskiego i t. p. Uważamy politykę rządu za złą, szkodliwą dla demokracji społecznie reakcyjną, politycznie antydemokratyczną. Naszem zdaniem, minione czternaście miesięcy, były wielkim, tragicznym błędem dziejowym.

Stąd wynikło całkowite rozstanie pomiędzy nami a rządem. My musimy odzyskać, pogłębić i rozszerzyć wpływ klasy robotniczej na państwo. Musimy za wszelką cenę, bo to jest warunek lepszego jutra i samego istnienia Rzeczypospolitej.

Centralny Komitet Wykonawczy i Z. P. P. S. w odezwie niedzielnej sformowały wobec opinji robotniczej stan rzeczy, powiedziały wyraźnie że demokracja i zdobycze społeczne ludu, są w niebezpieczeństwie, wezwały do gotowości. Socjalizm polski skupia dokoła siebie wszystkie siły zdolne do walki o demokrację i postęp społeczny. Bankructwo ideowe obozu „rządowego" dokonało się. Ani historja, ani wybuchy gniewu, ani barwne i puste wewnętrznie frazesy nic już nie pomogą. Bez klasy robotniczej, a tembardziej przeciwko klasie robotniczej rządzić Polską nie potrafi nikt.

—:::—

Z wysokości 13 600 m. spadł bez szwanku.

NOWY YORK, 27. lipca. Jeden z najwybitniejszych lotników amerykańskich Carlton uratował swe życie dzięki nadzwyczajnie szczęśliwemu przypadkowi. Onegdaj, odbywając w pobliżu Waszyngtonu lot celem uzyskania rekordu wysokości, wzniósł się — jak podał — na wysokość 13.600 m. Przy opuszczaniu się eksplodował motor aparatu, który natychmiast zajął się ogniem i runął na pole zbożowe, lotnik atoli prócz drobnych obrażeń wyszedł bez szwanku.

—:::—

Szczegóły masowej zbrodni w gmachu więziennym.

WIEDEŃ, 27. lipca. Potworny zbrodniarz, Sourada, który — jak wczoraj podaliśmy — zamordował dozorcę więziennego i jego rodzinę, został wczoraj po przekroczeniu granicy Czechosłowackiej ujęty. Morderca przyznał się do zbrodni i podał szczegóły swego straszliwego czynu. Zbrodniczy zamiar powstał w nim, gdy pewnego razu na stole w biurze dozorcy Hermanna zobaczył znaczną ilość pieniędzy.

Morderstwa dokonał, ugodziwszy Hermanna wielokrotnie żelaznem wieszadłem na ubranie. Następnie podążył do mieszkania dozorcy, którego żona, ujrzawszy krwią zbroczonego człowieka, uciekła z 4-letnim synkiem do piwnicy. Sourada dopadł ją tamże i pochwyciwszy motykę,

KILKU CIOSAMI POZBAWIŁ ŻYCIA MATKĘ I DZIECKO.

Potem wrócił do mieszkania Hermanna, gdzie

ZADUSIŁ KRZYCZĄCE 7-MIO MIESIĘCZNE DZIECKO

a następnie zrabował 102 szylingi i uciekł, kierując się w stronę granicy czesko-słowackiej. W pobliżu Grossou napotkał 12-letnią dziewczynę,

KTÓRĄ ZNIEWOLIŁ

a ponieważ się broniła, zadał jej nożem ranę w brzuch.

Sourada, liczący 18 lat życia, ma na sumieniu wiele kradzieży z włamaniem, za które odsiadywał kilkakrotnie karę więzienną. Robi wrażenie anormalnego osobnika, w dzieciństwie cierpiał na zaburzenia psychiczne, co przypisywać należy upadkowi z I. piętra, przy którym doznał załamania czaszki.

Wiece kolejarzy.

SAMBOR w lipcu.

Dnia 15. b. m. odbył się tu wiec kolejarzy, celem zajęcia stanowiska wobec obecnej sytuacji panującej wśród pracowników kolejowych oraz konfliktu między min. Romockim, a delegacją kolejarzy.

Wiecowi przewodniczył tow. Prędkiewicz. Referowali t. t. Kwintowski, Drotlen i Peter.

Przemawiali następnie t. t. Kobiałka, oraz Borzęcka ze Lwowa, przedstawiając straszne położenie i nędzę, panującą wśród kolejarzy.

Omawiano następnie sprawę wyborów kurjalnych i jednogłośnie uchwalono zbojkotować te wybory jako wyraz protestu przeciw deptaniu praw klasy pracującej.

W myśl wywodów referentów przyjęto rezolucję, wyrażającą pełne zaufanie dla Z. Z. K. i Z. P. P. S.

Wiec zakończono odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru".

—:::—

TARNÓW, 27. lipca. (A. W.) Odbyło się tutaj zebranie tarnowskiego koła kolejarzy. Uchwalono solidarność ze stanowiskiem władz partyjnych w sprawie konfliktu z ministrem Romockim, domagać się podwyżki płac, ustawy o kasie chorych. Uchwalono również przystąpić do strejku kolejowego, o ile rząd odmówi zrealizowania postulatów kolejarzy.

—:::—

ZNOWU KATASTROFA SAMOLOTOWA.

NANCY, 27. lipca. (Pat.) Zderzyły się tu dwa samoloty wojskowe i spadły na ziemię, ulegając zmiażdżeniu. Dwie osoby poniosły śmierć.

Komunikat

WIELKI FESTYN CUKROWY Z LOTERJĄ FANTOWĄ, zabawą dla dzieci, oraz towarzyskim dancingiem i kabaretem, w niedzielę 31. lipca, 1927 r. urządza Stowarz. „Gwiazda" na dochód funduszu inwalidów, wdów i sierót w ogrodzie własnym i wszystkich salach Stow. (Franciszkańska 7.) Główna wygrana 30 kg. cukru oraz setki bogatych fantów. Wesoły i atrakcyjny program. Komitet w kostjumach. 2 orkiestry. Wstęp od osoby 50 gr., dzieci w towarzystwie rodziców wstęp wolny. Zaproszenia w Sekr. Stowarzyszenia. Początek o godz. 3-ciej popoł.

WIEC PROTESTACYJNY. Związek Zawodowy Techników Dentystycznych Małopolski, zaprasza pp. senatorów posłów, przedstawicieli prasy, P. T. publiczność, rodziców praktykantów, oraz wszystkich kolegów na Wiec Protestacyjny, przeciwko krzywdzącej ustawie dentystycznej, która rzuca na pastwę losu 90 proc. techników dentystycznych, skazując ich za zagładę i białe niewolnictwo. Wiec odbędzie się dnia 31. lipca b. r. o godz. 9 rano, w sali drobnych kupców (plac Gołuchowskich 1, gmach Skarbka).

Zarząd.

BACZNOŚĆ ROBOTNICY STOLARSCY! Omijać Lwów z powodu strejku.

Do Robotniczych Związków Zawodowych we Lwowie i Okręgu Lwowskiego.

Towarzysze i Towarzyszki!

Drugi tydzień trwa strejk stolarzy we Lwowie a majstrom, przemysłowcom i fabrykantom nie spieszy się wcale do zawarcia umowy zbiorowej, choć mniej zamożni z nich są skłonni do układów. Jednak starzy i bogaci harpagoni, nie chcą zbiorowej umowy: oni pragną przy tej sposobności rozbijać organizację robotniczą i cieszyć się przykrościami pracujących. O swoją organizację są oczywiście bardzo troskliwi, ochraniając ją nawet kościelnymi sztandarami, by jakby na szyderstwo wobec symbolu religijnego wysługiwać się nimi w celu djabelskiego wyzysku.

Kilkuset towarzyszy, stojących w strejku i ich rodziny razem kilkutysięczna rzesza walcząc, znajdzie się wkrótce w niedostatku. Zorganizowanym robotnikom nie wolno na walkę stolarzy zamykać oczu, przeciwnie robotnicy muszą poprzeć tą walkę i pomóc do zwycięstwa.

Towarzysze! spieszcie do Waszych organizacyj i składajcie tam choćby najdrobniejsze datki, które Zarząd Związku bezwłocznie prześle do Zarządu Związku stolarzy ul. Piesza 2. Przesyłać też można przez Redakcję „Dziennika Ludowego".

Wszystkie złożone kwoty będą przez Prezydjum Rady Zw. zaw. we Lwowie kwitowane w „Dzienniku Ludowym".

Towarzysze Robotnicy! spełnijcie Wasz obowiązek wobec walczącej braci stolarskiej. Niech żyje solidarność robotnicza!

Za Kom. wyk. Rady Zw. zaw.

K. Żelaszkiewic
przewodniczący

Kusznir Iwan
Andreasik Andrzej
sekretarze

„Święta" własność prywatna.

Jak kapitalizm wyzyskuje państwo?

Jak kapitalizm wyzyskuje państwo, zobrazuje najlepiej parę faktów, które poniżej przytaczamy.

Wielkie przedsiębiorstwo żelazne, spółka akcyjna Zjednoczona Huta Królewska i Laura na Górnym Śląsku winne są państwu od kilku lat 10 miljonów zł. zaległości w podatkach. Obecnie Ministerjum skarbu poleciło przeprowadzić energiczną egzekucję powyższej sumy. Pytanie tylko, kto na tem lepiej wyjdzie — państwo czy spółka. Zdaje się, że spółka, która płaci parę miljonów złotych, lecz zdewaluowanych w stosunku do dolara o 80 proc.

Hrabina Platerowa z majątków łącznego obszaru z górą 10.400 morgów, płaci 530 zł. podatku dochodowego, czyli 5 groszy z morgi. (!)

P. Skirmunt właściciel 4040 morgów — 411 zł., czyli 10 gr. z morgi.

L. Korsak, posiadacz 3240 morgów, płaci 45 zł. podatku, czyli niecałe (1 i pół grosza z morgi.

B. Ordą, właściciel z górą 800 morgów pszennej ziemi — 75 zł., czyli 9 i pół gr. z morgi.

Natomiast W. Forbanewicz, osadnik na 17 ha., dzierżawca małego młyna — płaci 50 zł., czyli 1.50 gr. z morgi.

Obszarnik kapitalista, płaci z jednej morgi półtora grosza podatku, a rolnik osadnik z tej samej morgi płaci półtora złotego.

W ten sposób dogorywający kapitalizm wyzyskuje państwo. Osadnik, przelewający swą krew za ojczyznę płaci stokroć wyższy podatek z jednej morgi, niż obszarnik kapitalista, kryjący się w mysią dziurę, podczas najazdu bolszewickiego.

W pogoni za zyskiem, kapitalizm nie czując nad sobą żadnej kontroli,

ZAPRZEPASZCZA LEKKOMYŚLNIE MILJONOWE SUMY MAJĄTKU NARODOWEGO.

Według obliczeń specjalistów burżuazyjnych, naftowy przemysł amerykański marnuje rocznie 250 do 400 miljonów dolarów na wiercenie nowych i nieproduktywnych źródeł. W Polsce typowym przykładem rabunkowej gospodarki kapitalistycznej są Zakłady Żyrardowskie, dzięki której pozbawiono 13 tys. 200 osób środków do życia. Na 25 tysięcy mieszkańców Żyrardowa przeszło 50 proc. nie pracuje. Dobrze prosperujące zakłady pod zarządem państwowym, doprowadziła szajka kapitalistów francuskich do ruiny, ograbiając je z maszyn, a robotników wyrzucając na bruk. Szumnie wychwalana „wolna konkurencja", czy „wolna gra sił gospodarczych" staje się tylko czczą formułą ś. p. liberalizmu ekonomicznego. W przedśmiertnych podrygach

KAPITALIZM SAM DEPCZE SWOJE STARE ZASADY,

chce się odmłodzić małpim sposobem według teorji Steinacha, przeszczepiając do swego ustroju pierwiastki socjalistyczne, zeszpecone brutalną żądzą zysku degeneratów burżuazyjnych. Poszczególne gałęzie produkcji skupia ściśle w ramy koncernów, karteli i syndykatów, które nie regulowane podażem i popytem, dyktują samowolnie konsumentom ceny, zrzucając ciężary wszystkie na klasę pracującą. Projektowane utworzenie międzynarodowego kartelu zbożowego dopełni miarę wyzysku kapitalistycznego.

Imieniem polskiego kapitalizmu, zrzeszonego w słynnym „Lewiatanie" złożył jaknajcieplejsze słowa podziękowania rządowi obecnemu p. prezes Andrzej Wierzbicki endek zaciekły. Pojęcie państwa stało się równoznaczne z pojęciem kapitalizmu.

PAŃSTWO STAŁO SIĘ FIRMĄ DLA INTERESÓW ZBANKRUTOWANEGO KAPITALIZMU,

pod którą prowadzi się machinacje dobrem społecznem. Zanik kapitalizmu będzie zanikiem państwa w jego dotychczasowej formie.

By swe życie, albo raczej agonję przedłużyć, kapitalizm chwyta się najwsteczniejszych środków, aby powstrzymać narodziny nowego świata. Sam niezdolny posługuje się płatnymi najmitami w walce z wyzwoleńczym ruchem socjalistycznym. W strachu przed klasą pracującą nawet najbardziej wyrobiona politycznie burżuazja angielska, uchwala ustawy antyrobotnicze.

Represje względem ruchu robotniczego wzmagają się szczególnie w krajach o niskim poziomie kulturalnym, jak na Węgrzech, w Bułgarji, Włoszech i Rumunji.

Równolegle z podwyższeniem rozrzutności kapitalistycznej,

OBNIŻYŁA SIĘ STOPA ŻYCIOWA ROBOTNIKA.

Nigdzie może barbarzyństwa kapitalistyczne nie objawiają się w formie jaskrawszej, jak właśnie w tem świadomem i celowem spychaniu klasy pracującej na dno skrajnej nędzy, ciemnoty i poniżenia.

Uwidocznia się to najlepiej w Polsce, kraju, w którym rob. otrzymuje najlichszą płacę za najlepszą pracę.

21 tysięcy umysłowo chorych posiada Polska, — to tylko drobny odsetek doli robotniczej — alkoholu; lecz drugie tyle warjatów zajmuje odpowiedzialne stanowiska w życiu gospodarczem.

53 tysiące rodzin na kresach mieszka dotąd w ziemiankach, wiodąc żywot podobny Hotentotom i Buszmenom w Afryce południowej.

150 tysięcy rodzin nie posiada własnego mieszkania, choćby jednopokojowego. W jednej izbie gnieździ się czasem 2 do 3 rodzin.

Przytoczymy tylko jeden z tysięcy przypadków, ilustrujący brutalność i chamstwo pospolite dziedziców kapitalistów obszarników.

Obszarnik Splettr w gminie Łosińcu Starem (powiat Wągrowiec) wyrzucił z mieszkania drogą urzędową starego robotnika Wiertela, kalekę na oczy, liczącego 54 lata wraz z jego staruszką żoną 57-letnią.

STARCY CI MIESZKAJĄ OBECNIE W CHLEWIE

obok śmietnika i wychodka, bez dostępu do drogi. Chlew ten nie ma ani okien, ani podłogi (pańskie konie je mają!), zalany jest gnojówką. Dach ma nieszczelny, przeciekający; zniszczony piecyk żelazny grozi bezustannie pożarem.

Lecz p. Steczkowski, były prezes Banku Gosp. Krajowego, zgodnie z uchwałą Rady ministrów ma otrzymać emeryturę w wysokości 2.500 zł. miesięcznie czyli o 50 proc. więcej, niż otrzymuje pracujący minister.

Co jest możliwe w kraju Mussoliniego.

Rozporządzeniem Mussoliniego zaprowadzono w całych Włoszech od 1. lipca przymusowe dla każdego obywatela posiadanie dokumentów osobistych. W tej właśnie sprawie zgłosiła się do urzędu stanu cywilnego w Medjolanie 35-letnia Beatryks Turchi, prosząc o wydanie jej dowodu osobistego. Urzędnik jednak, przeszukawszy księgę stanu cywilnego, oświadczył, z podejrzliwym uśmiechem: „Niestety, nie mogę pani służyć, — pani od 5 lat umarła". Oczywiście, p. Beatryks, nie przypominając sobie tak feralnego dnia własnej śmierci, doznała wrażenia, iż biedny urzędnik dostał nagłego pomieszania zmysłów.

— Umarłam? — pan się myli, zapewniam pana.

— Nie, nie mylę się — odparł urzędnik — mam czarne na białem.

— Pan chyba zechce zrozumieć, że znaczę cośkolwiek więcej niż pańskie „czarne na białem". Jestem żywa i zdrowa, mieszkam na ulicy Tycjana, pod numerem 5, gdzie nietylko, że nigdy jeszcze nie umarłam, lecz przeciwnie, urodziłam się, przychodząc w tej kamienicy na świat.

Gdy jednak pokazano jej w książce zgonów dokument jej śmierci, ogłupiała doszczętnie. Czyżby naprawdę umarła już kiedyś, nie wiedząc nawet o tem? A może się po raz drugi urodziła? Zgon jej był jak najregularniej zapisany. Nastąpił w d. 27. listopada 1922 r. Wymieniono nawet przyczynę śmierci: umarła na udar serca.

Po długich wreszcie poszukiwaniach, tajemnicę wyjaśniono. W istocie 27. listopada 1922 r. zmarła w Medjolanie na udar serca pewna kobieta, którą identyfikowano jako Dirce Turchi. Podobieństwo imienia (Beatrice i Dirce) oraz tożsamość nazwiska stały się powodem łatwo zrozumiałej pomyłki.

Obecnie p. Beatryks, która przez 5 lat żyła jako nieboszczka, będzie musiała na drodze sądowej upominać się o prawo do życia i prosić o zezwolenie na zmartwychwstanie. Aż do wyroku jednak będzie nadal mogła korzystać z wszelkich udogodnień przysługującym umarłym, a więc m. i. nie będzie na razie posiadała dowodu osobistego.

—:r—

„Oglądniemy się za Cromwellem."

Groźba górników angielskich.

LONDYN 27. 7. W ubiegłą niedzielę rozpoczął w Southport swe obrady Zjazd górników angielskich. Przewodniczący Związku, Smith, omówiwszy krytyczne położenie w górnictwie angielskiem, przeszedł do spraw politycznych, atakując ostro zamierzoną reformę rozszerzenia kompetencji Izby lordów. Smith oświadczył, że Wielka Brytanja

MUSI SIĘ OGLĄDNĄĆ ZA NOWYM CROMWELLEM

(który stanąwszy na czele parlamentu podjął wojnę z królem Karolem I., zakończoną ujęciem i ścięciem despoty — Red.), jeżeli wola narodu nie zostanie uszanowana. Przewódcy brytyjskich Związków zawodowych byli zawsze przeciwni czerwonym gwardjom i gwałtowi ale skoro brytyjskie klasy panują ce próbują podważyć podstawy konstytucji, robotnicy angielscy

NIE ZAWAHAJĄ SIĘ UŻYĆ TYCH NIEKONSTYTUCYJNYCH METOD

dla obrony wywalczonych swobód i praw. Jeżeli plutokracja rzuci ludowi wyzwanie, ci, którzy to uczynią, zostaną jak puch zmieceni burzą.

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 28 lipca.

DZIERŻAWA GARDERÓB W TEATRACH M. Administracja Teatrów Miejskich zamierza wydzierżawić garderobę w obu Teatrach na sezon 1927/28. Zaprasza się reflektantów do wnoszenia ofert do 10. sierpnia b. r. Bliższych wyjaśnień udziela codziennie kancelarja administracji w godzinach urzędowych.

DZIERŻAWA AFISZA TEATRALNEGO. W sezonie 1927/28 od 1. września b. r. zamierza administracja Teatrów Miejskich wydzierżawić afisz teatralny z programem i ogłoszeniami. Dzierżawca obejmie obowiązek rozlepiania po mieście i dostarczania po lokalach. Reflektanci zechcą wnosić oferty do 10. sierpnia b. r. a o szczegółach dowiedzą się w kancelarji administracji.

DOLARY płacono wczoraj w wolnym obrocie 8.91 zł.

POWINĘŁA IM SIĘ NOGA.. Jan Marcuch, zam. w Pasiekach Halickich, dobrał się do kieszeni Mikołaja Podgórskiego i zdołał ująć w swe wyćwiczone w chwytach palce zwitek banknotów w kwocie 60 zł. Spotkała go jednak męka Tantala, gdyż nie tylko, że nie posiadł pieniędzy, lecz został przytrzymany przez Podgórskiego, poczem zwyczajnym rzeczy porządkiem powędrował do ula.

Aleksander Trembowicz dostał się również do aresztu, gdyż skradł 2 worki ziemniaków na szkodę nieznanego właściciela.

Salomon Flaks mniej wysilił się na zdobycie bezpłatnego przytułku w ubikacjach policyjnych. Zamiast bowiem ryzykownych kradzieży sprzeniewierzył tylko kwotę 100 zł. na szkodę Hermana Schweitzera. Za taką „drobnostkę" potraktowano go na równi ze złodziejami i osadzono w areszcie.

ZNÓW PODRZUCENIE DZIECKA. W realności przy ul. Herburtów pod l. 7. znów znaleziono 1- miesięczne niemowlę płci męskiej podrzucone przez nieznaną matkę. Dziecię owinięte było tylko w czarną pieluszkę. Podrzutkiem zaopiekował się Miejski komisarjat I. dzielnicy. za matką zaś zarządzono poszukiwania.

DWA WYPADKI ZŁAMANIA NÓG. Jan Stokłosa, zam. w Kleparowie, wybrał się po piasek na Górę Stracenia. Podczas nabierania piasku, nieopatrznie podkopał bryłę kamienia, który runąwszy w dół, przywalił swym ciężarem Stokłosę, łamiąc mu obie nogi. Ofiarę własnej nieostrożności odwieziono w stanie groźnym do szpitala.

Inż. Ludwik Lipka, opuszczając lokal fryzjerski, L. Lemperta przy ul. Żółkiewskiej, zawadził nogą o płytę kanałową przyczem upadłszy doznał złamania nogi. Zawezwane Pogotowie rat. udzieliło mu na miejscu pomocy, poczem odwieziono go do mieszkania przy ul. Zborowskich.

ARESZTOWANIE LISTONOSZA ZA KRADZIEŻ WARTOŚCIOWYCH LISTÓW. W ostatnim czasie poczęły ginąć na lwowskiej poczcie pieniądze przesyłane w listach. Podczas zarządzonej inwigilacji ujęto na podobnej kradzieży listonosza Jana Kurylasa zam. przy ul. Sykstuskiej. Policja po przeprowadzeniu dochodzeń odstawiła go do sądu.

FATALNE SKUTKI JAZDY NA SKRĘCENIE KARKU. Wczoraj o świcie mknęło w szalonym pędzie auto z Winnik do Lwowa, wraz z czterema pasażerami. Kierowca jego był widocznie w stanie nietrzeźwym gdyż u wylotu ul. Hausnera a Łyczakowskiej wjechał na chodnik, przyczem przydrożne drzewo uległo złamaniu, zaś karosjera samochodu częściowo uległa zgruchotaniu. Motor widocznie nie uległ jednak zniszczeniu, gdyż kierowca zdołał odjechać z miejsca wypadku. Przechodnie zdołali tylko stwierdzić numer auta 8330.

Groźniejszy wypadek miał miejsce w okolicy Złoczowa, obok Sasowa. Szofer firmy Altschiller i Ska gdzie został nabyty nowy autobus, w drodze do Krzemieńca oddał ster wozu w ręce kolegi, nieobeznanego z kierowaniem wozu. Podczas zjazdu z pochyłości, autobus w szalonym pędzie wywrócił się wraz z 6- pasażerami, którzy doznali licznych obrażeń.

ARESZTOWANIA ZA ANTYPAŃSTWOWĄ AGITACJĘ. Policja aresztowała agitatora partji „Sel-Robu" Filipa Łasyna, który urządził w powiecie rohatyńskim szereg wieców, na których to zebraniach wzywał słuchaczy do niewypełniania rozporządzeń władz, jak szarwarków i t. p.

We Lwowie aresztowano Ehrlicha, Indyka i Kronna za rozrzucanie po ulicach ulotek komunistycznych, którą to bibułę sporządzał aresztowany w Warszawie niejaki Iwan Łotysz.

W kraju śpiączki i malarji.

Lekarz rosyjski Dmitrowskij od trzech lat pełni ciężkie funkcje lekarza w belgijskiem Congo, gdzie dobrawszy sobie do pomocy inteligentniejszych tubylców, zorganizował opiekę lekarską i sanitarną na obszarze przebudowującej się kolei żelaznej, o długości 150 km. Lekarz ten bawiąc na urlopie w Paryżu, opowiedział w „Poslednija Nowosti" ciekawe szczegóły o stosunkach, jakie panują w tym egzotycznym kraju afrykańskim.

Do najstraszniejszych chorób należą: śpiączka i dezynterja, ale choruje na nie głównie ludność czarna, z ludzi rasy białej za cały czas mego tam pobytu chorowało na śpiączkę zaledwie dwóch osobników. Biczem białych jest malarja, chociaż rzadko kiedy złośliwa. Ja sam nie chorowałem nigdy, trzymając się zresztą tego zwyczaju, aby przy każdem jedzeniu połykać proszek chiny. Kto nie znosi chiny, dla tego pobyt w Congo powinien być zabroniony.

W czasie objazdów rejonu musiałem odbywać lustrację wszystkich negrów w czambuł, aby schwycić śpiączkę w zarodku. Roznosi ją mucha ce-ce głównie w miejscowościach niskich, po mokradłach, w czasie gorącej pory roku. Bez mikroskopu ruszyć się nie można. Musiałem dokonywać dziennie po 15 do 20 analiz.

Siłę roboczą stanowią tam negrzy, których rekrutuje się przymusowo po wsiach na przeciąg 10 miesięcy zamiast powoływania do służby wojskowej. Karmią ich, dają im chatę i pensję. Taki nowicjusz otrzymuje przy pełnem utrzymaniu po 20 franków miesięcznie. Lecz mieszkać im obok białych nie wolno. Żonaci „mobilizują się" razem z żonami i jest to przyczyną ciężkich nieraz dramatów. Na stu robotników żonatych bywa zaledwie dwunastu, lecz cały zespół robotniczy pała zwykle gorącym afektem do tej „dwunastki" zabłąkanych tu zamężnych kobiet. Bywają więc wypadki, gdy konkurenci trują zbyt bacznych małżonków, a zazdrośni małżonkowie trują zanadto gorliwych „przyjaciół".

Byłem zmuszony stale występować jako rozjemca w tych familijnych sporach i często sam nie wiedziałem jak się wypłatać z trudnych, śmiesznych i nieraz dzikich sytuacyj. Przyprowadza naprzykład do mnie mąż swoją żonę i młodego negra i skarży, że ustąpił mu swą żonę na tydzień za 20 franków, a „młody negr" zapłacił mu tylko 7. Co czynić? Świadkowie stwierdzają, że kupiec istotnie „oszukał". Próżne są wszelkie perswazje! Powód napiera na mnie gwałtownie i zmusza do „skazania" „amanta" na dopłatę 13 franków.

Mieszkałem między dwoma miastami oddalonemi odemnie o 70 klm. wzdłuż linji kolejowej. W Leopoldville 2.000 białych i 30.000 czarnych mieszkańców, są to właściwie dwa miasta „miasto białe" i „miasto czarne"; z przeciwległej strony drugie miejskie osiedle o takiejże liczbie mieszkańców. W jednem z nich mieszka 15 Rosjan, w drugiem 8 inżynierów, lekarzy, robotników, kupców.

Biali i czarni mieszkają oddzielnie w „swoich" miastach. Do „białych" dzielnic Leopoldville'u negr niema prawa wchodzić po godzinie 9 wieczorem, chyba, że ma specjalną przepustkę, w której musi być powiedziane, że wysłał go biały z poleceniem do białego.

Białym kobietom zabroniony jest wjazd do Congo, za wyjątkiem żon i sióstr funkcjonarjuszy miejscowych. Te które przyjeżdżają tu w charakterze narzeczonych, muszą w ciągu trzech dni po przyjeździe zawrzeć związek małżeński zaraz w porcie, w przeciwnym razie odsyłane są natychmiast z powrotem do Europy.

Dla myśliwych pole szerokie: Dziczyzny bez liku, lamparty, antylopy, bawoły...

Towarzystwo ludzi zamieniłem — plasznikiem i zwierzyńcem. Żyją ze mną mangusty, mrówkojady, duża jaszczurka i małpa z zapałem wygryzającą pasożytów; całemi dniami jeździ ona wierzchem na moim królkonogim psie miejscowej rasy i z zapamiętaniem się zajmuje sportowem wyszukiwaniem podzwrotnikowych pcheł w jego sierści. Zwierząt dostarczyli mi negrzy; oswoiły się szybko, jedzą z ręki, włażą na plecy. Gdy mi dokuczy ich milczące towarzystwo, idę do hałaśliwego ptasznika, gdzie spotyka mnie hałaśliwym szwargotem 5 papug, podzwrotnikowa sowa, najpiękniejszy ptak na świecie! — kaczki, wielkości naszych gęsi, oraz pstry różno imienny drobiazg, którego nazwy nikt tu nie zna.

Gdy skończy się mój urlop, wracam znowu do moich czarnych sanitarjuszów, do mego zwierzyńca i do moich ptaków.

Z sali sądowej.

NIE ZAWSZE „FACH" ZŁODZIEJSKI POPŁACA. Ołeksa Huby pomimo swych 57 lat sprytnie zabiera się do popełniania kradzieży, ma bowiem szerokie doświadczenie i liczną praktykę. Przed rokiem skradł leśniczemu K. Harasimowiczowi w Brzuchowicach 4 koła od wozu oraz 6 kur, łącznej wartości 270 zł. W maju b. r. aresztowano go za kradzież skór cielęcych z wozu w podlwowskiej wsi Podbereźce na szkodę E. Schöpsa. Ścigany wówczas zranił nożem w rękę Wł. Kuśnierza, oraz groził przebiciem K. Kozaczyńskiemu. Wczoraj po przeprowadzonej rozprawie został on skazany na 6 mies. ciężk. więzienia.

—:::—

Wiktor R. obchodził przed niedawnym czasem swe imieniny w towarzystwie Katarzyny Lemiszka. Na drugi dzień po całonocnej zabawie, niefortunny solenizant stwierdził, że koryntjanka skradła mu z portfelu 150 zł., w miejsce zaś tych pieniędzy wsunęła banknot 1000 karbowańców. Epilog tej zabawy miał miejsce onegdaj w S. III. gdzie skazano osóbkę tę na spożywanie aresztanckiej potrawy, zwanej „lemiszką" lub też „galop-zupką" na przeciąg 14 dni.

Wiadomości z kraju.

NIEZWYKŁA CHOROBA DZIECKA. N. Lipmanowa, żona właściciela dóbr, onegdaj zwróciła się do jednego z najbardziej znanych lekarzy w Łodzi ze swym 7- letnim synkiem, który przed niedawnym czasem począł chodzić na czworakach i począł wydawać niesamowite dźwięki. Diagnozy tej choroby żaden z lekarzy nie zdołał ustalić. Chore dziecko pozostało pod dalszą obserwacją w jednej z tamtejszych klinik prywatnych.

SAMOBÓJSTWO W KLKA DNI PO ŚLUBIE. 24-letni Józef Zienkiewicz, zam. w Izabelinie dnia 17. b. m. zawarł związek małżeński. Onegdaj znaleziono zwłoki jego na torze kolejowym z głową odciętą przez pociąg. Samobójstwo popełnił z powodu braku środków do życia.

Błahy powód do zamachu samobójczego miał natomiast uczeń Kazimierz Czetulski, zam. we wsi Glince pod Warszawą. Onegdaj podczas wymiany słów, został uderzony przez matkę po twarzy. Wówczas chłopak pobiegł do swego pokoju i wystrzelił do siebie z rewolweru w pierś. W stanie groźnym odwieziono go do szpitala.

JABŁONIE ZAKWITŁY PO RAZ DRUGI W TYM ROKU. W krajach tropikalnych drzewa owocują przez cały rok, gdyż równocześnie przy owocach rozwija się kwiat jak u nas na wiosnę. Podobny wypadek zaobserwowano we wsi Bronowa, na Śląsku Cieszyńskim, gdzie podobnie, jak pod równikiem zakwitły ponownie w tym roku jabłonie, przy niedojrzałych jeszcze owocach.

TAJNA CENTRALA NARKOTYKÓW W POZNANIU. Przed kilku dniami podaliśmy o aresztowaniu w Zbąszynie rzekomego kurjera międzynarodowego biura Ochrony Pracy, dra Kölinera, który jak się okazało, trudnił się szmuglowaniem narkotyków do Polski. W śledztwie ustalono, że miał on głównego odbiorcę w osobie właściciela jednej droguerji w Poznaniu przy ul. Żydowskiej. Podczas rewizji znaleziono tam zapas kokainy, morfiny, i innych narkotyków, wartości ponad miljon złotych. Zakwestjonowano również listę odbiorców tych narkotyków z całej Polski. Trucicielską tę norę opieczętowano. Dalsze śledztwo w toku.

POTWORNE ZBRODNIE. Onegdaj podaliśmy, że w okolicy Poznania, został zamordowany robotnik Edmund Tomaszczak. W śledztwie ustaliła policja, że mordercą jest b. narzeczony żony Tomaszczaka, a następnie jej kochanek niejaki Aleksander Wilczyński, który dokonał zbrodni wraz ze swym kolegą N. Szembedą. Moderstwo dokonał W. z zemsty, iż Tomaszczak wymówił mu mieszkanie jako sublokatorowi.

Właściciel browaru w Opatowie, Jan Kiełbasa, przejechał autem na śmierć 64- letnią żonę zamożnego rolnika Szymańską. Mąż jej 77- letni starzec, onegdaj otrzymał od Kiełbasy 400 zł. jako zwrot kosztów pogrzebu. W drodze do domu napadli na Szymańskiego nieznani na razie bandyci, którzy zamordowali starca, poczem głowę odcięli i oddzielnie od tułowia, ukryli w zbożu. Po dokonaniu tej ohydnej zbrodni, opryszki zabrali z kieszeni swej ofiary gotówkę 400 zł., i zbiegli.

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI:

Czwartek, o godz. 8. wiecz. „Qui — Pro — Quo“.
Piątek, o godz. 8. wiecz. „Qui — Pro Quo“.
Sobota, o godz. 8. wiecz. „Qui — Pro Quo“.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH:

„KOPERNIK“ i „MARYSIENKA“: Jej ojciec.
„LEW“: Intryga księżnej Dimitrescu.
„APOLLO“: Nędznicy.
„PALACE“: Czarny raj i liść figowy.
„FATAMORGANA“: Tragedja nowoczesnej Panny.
„CHIMERA“: Na strunach zmysłów.
„ROCOCO“: Variete:
„NOWOŚCI“: Kobiety na sprzedaż.

—::—

KONCERT ORKIESTRY FUNKCJONARJUSZY MZE pod batutą p. Fr. Suchomela odbędzie się w czwartek, dnia 28. bm. o godz. 5.30 wiecz. pod ratuszem przed główną bramą.

OSTATNIE PRZEDSTAWIENIA TEATRU „QUI — PRO QUO“. Cieszący się niebywałem powodzeniem warszawski Teatr literacko- artystyczny „Qui — Pro — Quo“ daje jeszcze cztery ostatnie przedstawienia. Ze względu na liczny przedkup biletów należy spieszyć się z nabywaniem pozostałych miejsc, które jeszcze kasy teatralne mają do rozporządzenia.

Z wydawnictw.

„NOWINA“ (Głos inteligenta), czasopismo ilustrowane w podwójnym numerze 11—12 zawiera: Stronnictwa polityczne a interesy inteligencji pracującej i cywilizacji. Ł— Łowy bestji oceanicznych. — Zabijaki amerykańskie. — Ostatnia wystawa szkoły sztuk pięknych w Warszawie. — Kryzys w małżeństwie. — Epigoni (nowela). — Roztargnienie (Luigi Pirandello). Przegląd teatralny. — Wyścigi miast. — Jasnowidzenie prezydenta m. Warszawy Słomińskiego. — Hodowla małp dla odmładzania ludzkości. — Przegląd bibljograficzny. — Humor. — Ważniejsze wiadomości ostatniego tygodnia. — Przeszło 30 ilustracji.

BIBLJOTEKA DLA DZIECI I MŁODZIEŻY. Ku rozrywce i nauce. Wiersze do wygłaszania na szkolnych obchodach narodowych — napisała F. Lazarusówna. — Tejże autorki: Obrazki sceniczne: Magnes, Maskarada, Mecenas Michałek Mędrałek. Wydawnictwo W. Zuckerkandla w Złoczowie.

Sympatyczne zgrabnie pisane wierszyki, dostosowane do umysłowości dzieci, zebrane w niniejszych dwóch tomikach, mogą oddać usługę nauczycielom i rodzicom przy urządzaniu obchodów młodzieży szkolnej.

„TAJNIKI SZPIEGOSTWA AUSTRJACKIEGO“, Tomik 76, Biblj. hist.-geogr. „Roju“. Po tomikach, poświęconych szpiegostwu angielskiemu i niemieckiemu, ten tomik, podając z dokumentów, opublikowanych po wojnie szczegóły afery Redla odsłania trudną do uwierzenia zgniliznę austrjackiego sztabu generalnego.

Dr. J. M. Majewski: „WYPRAWA LIVINGSTONA“ tomik 77. Biblj. hist.-geogr. „Roju“. W cyklu „Zdobywcy i odkrywcy świata“, w którym mieliśmy już wyprawę Scotta do bieguna, zdobycie Ewerestu i t. d. książeczka niniejsza mająca za temat prostotę bohaterstwa i apoteozę wytrwałości, otwiera serję afrykańską, która zapowiada „Wyprawę Stanleya“, „Podróż kapitanów Granta i Speka do źródeł Nilu“ i t. p.

„WOJNA IMCI PANA KONOPKI Z MIASTEM TORUNIEM“. Jan Grabowski. — Jest to 78 tomik „żółtej“ bibljoteczki „Roju“, ukazujący się w „polskim cyklu obyczajowym“. Świetny staropolski język, barwność akcji stanowi perełkę naszej literatury historycznej.

ALOJZY JIRASEK: HISTORJA FILOZOFÓW. Warszawa 1927. Dr. Alberti powziął myśl stworzenia Bibljoteki Słowiańskiej, która obejmie kilkudziesięciotomowy wybór przekładów z literatur: czechosłowackiej, jugosłowiańskiej i bułgarskiej, oraz historje tych literatur. Każdy z tomów Bibljoteki Słowiańskiej, która obejmie nietylko powieść, ale poezję i dramat, poprzedzony będzie wstępem, charakteryzującym twórczość danego autora.

Jako pierwszy tom tego wydawnictwa ukazała się powieść pod tytułem „Historja Filozofów“. Autor tej Alojzy Jirasek, jest jednym z najwybitniejszych i najpoczytniejszych pisarzy czeskich. Ze wstępu napisanego przez profesora dr. Bohumila Wydrę, dowiadujemy się wielu szczegółów o tym świetnym, a u nas tak mało znanym autorze.

Alojzy Jirasek jest autorem powieści i dramatów historycznych. Powieści jego, oparte na głębokiem znawstwie epoki i na opanowaniu drobiazgów obyczajowych malują liczne okresy historji Czech.

„Historja Filozofów“ należy do pierwszej epoki twórczości Jiraska, gdyż napisana została w r. 1878. Mimo to, porywa swą świeżością i barwnem życiem. Świetnie odmalowane środowisko małego miasteczka Litomyśla, świat studencki, plotki i intrygi małomiejskie oto wszystko drobiazgi realistyczne rzucone na szerokie tło walk o wolność podczas pamiętnej „wiosny ludów“ roku 1848.

„Historja Filozofów“ tworzy wraz z całym szeregiem innych powieści i nowel Jiraska cykl t. zw. „Malomestkich Historyj“, historyj małomieszczańskich. Autor ich jest mistrzem w kreśleniu środowisk i fakt ten sprawia, że piękną tę książkę, opromienioną przy całym realizmie romantycznem tchnieniem poezji, czytamy z prawdziwem zadowoleniem.

—:::—

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. T. Wyd., Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.